Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 12 WRZEŚNIA. № 68 ROK 1849.

O STANIE KLASS PRACUJĄCYCH WE FRANCJI.

(C i ą g d a l s z y).

Dziś w Paryżu istnieje około czterdziestu tych braterskich towarzystw już uorganizowanych, albo wkrótce uorganizowanemi być mających. Z każdym dniem prawie powiększa się ich liczba i liczba członków każdego z nich z osobna. Jest to zdanie prawie jednozgodne ich członków i tych którzy niemi dowodzą lub starają się je upowszechnić, że do przyszłego miesiąca maja będzie ich najmniéj sto w Paryżu; że dotąd należy do nich najmniéj dziesięć tysięcy ludzi, nie rachując w to licznych zwolenników, w równéj a może i większéj liczbie, którzy domagają się wcielenia a których niepodobna jeszcze było przyjąć, dla braku warsztatów i roboty. Utrzymują oni że liczba ich będzie dwa razy tak znaczna za miesięcy sześć, a za lat dwa przechodzić będzie 100,000.

Gdyby ich życzenia spełnić się miały, niebawem, w skutek częstych stosunków, zgodności uczuć i znacznéj ich liczby, stanowiłyby one rodzaj korporacji osobnéj, która za danym przez swych zwierzchników hasłem powstałaby jak jeden człowiek i jednym zamachem obaliłaby rząd najsilniejszy. A w każdym razie, jeżeli towarzystwa te się wzmogą, albo jeżeli przyszłość im dopisze, będą one dla każdego rządu, który im się podobać nie będzie, ciągle grożącym mieczem Damoklesa; albowiem składają się one po największéj części z ludzi ślepo zapamiętałych, energicznych, i gotowych do buntu.

Szczęściem, można prawie uważać za pewne, że w chwili powrotu do interessów, znaczna liczba robotników, którzy do tych towarzystw przystają dla braku pracy, opuszczą je i wrócą do dawnych panów swoich, gdzie będą mieli pewniejszą płacę.

Mam ważne powody do sądzenia, że dwóch lub trzech ludzi posiadających całe zaufanie tych stowarzyszeń, wywierają na nie największy wpływ i stali się dla nich wspólnym węzłem; przyjmują co dzień u siebie, ich dyrektorów albo delegowanych, dostarczają wzory statutów dla formujących się stowarzyszeń, udzielają swoje rady i nadają właściwy kierunek wszystkim. Pomiędzy nimi są tacy którzy łożą na to wszelkie starania, żeby w każdém z rzemiosł zajmujących największą liczbę rąk, i bez których najtrudniéj jest się obyć, uformować wielkie jedyne stowarzyszenie, w którémby się wszyscy czeladnicy jego mieścili. Co się tycze niektórych rzemiosł mało ludzi używających, te zostałyby przyłączone do rzemiósł najbliżéj im podobnych; w ten to właśnie sposób, jak mi mówiono, czeladź białoskórnicza, skórników, i garbarzy naszéj stolicy ma się uformować w tych dniach w stowarzyszenie braterskie, jednoczące trzy te rzemiosła razem.

Płaca w tych stowarzyszeniach przybiera nazwę wynadgrodzenia. Niektóre z nich założone na zasadzie równego wynadgrodzenia, pozostały dotąd téj zasadzie wiernemi. Z takich przytoczę tu stowarzyszenia praczek, fryzerów i stowarzyszenie kucharzy, które w trzech restauracjach przez nich otwartych dla robotników, wynadgradzają skromnego pomywacza talerzy tak zupełnie jak i głównego kuchmistrza czyli rządcę.

Jednakże równość płacy coraz bardziéj traci w opinji robotników, i teraz formujące się stowarzyszenia, odrzucają ją; albo jeżeli zdają się ją przyjmować we wzorach kontraktów czy statutów, jakich im dostarczają, to wyrzucają dotyczący ją artykuł z aktu podpisanego przez wszystkich członków. Nie będzie także od rzeczy przypomnieć tu, że stowarzyszenie krawców z ulicy Clichy, założone na zasadzie czystéj równości płacy, naznacza i słusznie, swoim zwierzchnikom i innym niektórym, prócz zwyczajnéj płacy, fundusz na koszta reprezentacji, które to zostawując niby równość na piśmie, nadwerężają ją w praktyce. Zresztą, stowarzyszenia które zechcą obstawać przy téj równości płacy, będą z pierwszych które upadną po dzisiejszém przesileniu, bo wszyscy lepsi robotnicy je porzucą i wracać będą do warsztatów prywatnych, gdzie płaca ich zastosowana do jakości i ilości roboty, będzie naturalnie wyższa.

Co do zysków, te mają być rozdzielane albo równo pomiędzy wszystkich członków stowarzyszenia, albo proporcjonalnie do zarobionéj płacy dziennéj.

Zresztą, te stowarzyszenia braterskie zawięzują się bez kapitału; a to tym sposobem:

Jak tylko już pewna liczba robotników jakiego rzemiosła postanowiła się stowarzyszyć, ci z nich którzy posiadają jakiekolwiek oszczędności, składają je, a wszyscy bez wyjątku obowiają się bez wszystkiego, co nie jest konieczném do życia, byle tylko powiększyć wspólną kassę. A ponieważ spodziewają się oni wszystkiego dobrego w stowarzyszeniu, żadne poświęcenie nie jest więc dla nich zatrudne, byle tylko ten pierwszy fundusz powiększyć.

Najprzód najmują oni lokal i to jest zwykle największy z pierwszych ich wydatków, bo muszą zapłacić za kwartał przynajmniéj z góry.

Następnie ustawiają w lokalu swoje własne lub najęte warsztaty, a następnie każden przynosi z sobą swoje statki czy narzędzia.

Jeżeli liczba stowarzyszonych jest za wielka na lokal, zajmują go wtenczas ci, którzy zaraz się tam rozlokować mogą, to jest ci, którzy nie mają roboty u fabrykantów lub przedsiębiorców.

Tak więc pracownia wspólna została otwarta, fabryka puszczona w ruch, lub dom handlowy założony.

Jakem już mówił, ma ona zaraz kundmanów z członków innych stowarzyszeń robotników, a szczególniéj też z członków stowarzyszeń braterskich. I tak, jedni naprzykład idą jeść do restauracji otworzonych przez stowarzyszenie kucharzy, gdzie zresztą znajdują w istocie i lepsze trochę i trochę tańsze potrawy niż zwykle; inni oddają wszystką bieliznę do prania stowarzyszeniu praczek; inni oddają robotę obuwia lub naprawki stowarzyszeniu szewców; szewcy znowu kupują kopyta od stowarzyszenia kopyciarzy i t. d. Nareszcie jeżeli stowarzyszenie jakie otwiera sklep, robota stolarska, szklarska, slusarska, około urządzenia go, wykonaną bywa przez czeladź stolarską i szklarską za cenę niższą niż kiedy robią dla publiczności.

Stowarzyszenia braterskie należą wraz z innemi, które tu przytaczałem, do rzędu towarzystw komandytowych; każden ze stowarzy-

szonych musi nabyć w swojém towarzystwie jedną lub więcéj akcji, które płacą gotówkę, warsztatami lub narzędziami; albo też stowarzyszony nie wnosi nic prócz swojéj pracy i umiejętności, a w takim razie strącają zwykle z dziennéj płacy jego póty, póki choć jedna akcja nie zostanie w ten sposób zapłaconą. Wartość akcji wynosi zwykle 50 do 100 franków.

Łatwo jest pojąć że tak skromne zasoby nie dozwalają przedsiębrać zbyt wielkich robót, ani wytrzymać trochę dłuższe przesilenie.

(Dokończenie nastąpi.)

Uprawa rzepaku brukwiowego (Raps).

Pomiędzy roślinami handlowemi, które w dobrym gruncie najlepiéj się wypłacają, rzepak pierwsze trzyma miejsce, skoro tylko jest zapewniony odbyt na niego po stosownych cenach. Pomimo tego, uprawa rzepaku w Królestwie Polskiem nie jest na tak rozległą skalę prowadzona, jakby wypadało dla korzyści gospodarzy, a wynika to po większéj części, albo z przesądu, albo téż z niewiadomości o stosownéj uprawie onego.

Poważam się więc, prosząc o względność jeżeli się cokolwiek rozszerzę, podać wypadki doświadczenia mojego w téj gałęzi gospodarstwa, opartego na 25-letniéj praktyce. Z największą bowiem korzyścią, obracałem siódmą część gruntu ornego, w rotację wchodzącego pod rzepak, nie doznając niedostatku słomy, czego się zwykle przytém obawiają, za to zaś zyskiwałem następujące korzyści. Po siewach wiosennych, w porze kiedy sprzężaj mniéj jest zatrudnionym, przygotowania uprawy pod rzepak z pożytkiem były wykonywane i zajmowały czas aż do samych robót zimowych. Toż samo miało miejsce przy sprzęcie rzepaku, który po zbiorze siana, a przed rozpoczęciem żniw, dawał sposobność zarobku niezajętym robotnikom, a sprzedając rzepak w porze kiedy tylko same wydatki ponosić trzeba, miałem dochód upragniony.

Głębokie spulchnianie i oczyszczanie gruntu przy stosownem umierzwieniu, wczesny zasiew i stosowne obchodzenie się ze sprzętem są głównemi warunkami korzyści z uprawy rzepaku.

Jakkolwiek rzepak na dobrze uprawionych gruntach nawet po przedpłodach, jak np. po koniczynie, mieszance, dobrze się udaje, jednakże uda się pewniéj na ugorze, a na zanieczyszczonych gruntach dobrze jest podorać na niego jeszcze w jesieni.

Po skończeniu siewów jarych, wywozi się mierzwa na ugor przeznaczony pod rzepak a nawóz rozrzuca się starannie i podoruje się płytko. Skoro skiby ulężą się cokolwiek, co w razie potrzeby dokonać trzeba walcowaniem, należy rolę starannie zbronować, a następnie aż do zupełnego przegnicia, pozostawia się ją w spokojności.—Gdy to nastąpi, odwraca się głęboko i według okoliczności w poprzek zagonów i składów, a potém znowu zawłóczy się dobrze. Stan w jakim się grunt po téj robocie znajduje, wskazać powinien, czy jeszcze jedno oranie pługiem potrzebne, czyli też dostatecznem będzie skruszyć spodnią warstwę gruntu za pomocą skaryfikatora, ażeby głęboko sięgające korzenie rzepaku nie spotykały przeszkody podczas rośnięcia. Ta ostatnia robota jest *niezbędną* i *główną* do pewnego udania się plonu rzepaku; albowiem grunt głęboko skruszony skaryfikatorem dozwala głównemu korzeniowi rzepaku wykształcać się odpowiednio do jego natury. Gdyby chcieć pługiem otrzymać tak samo głęboko skruszoną i uprawioną rolę, wtedy młoda roślina, przez wyrzucenie na wierzch tak zwanéj martwéj ziemi, nie miałaby do wzrostu potrzebnego posiłku i zmarniećby musiała.

Nie widzę potrzeby wspominać, że baczyć należy na usunięcie zielska, podczas powyższéj manipulacji na wierzch wydobytego, i że prace około uprawy roli pod rzepak przedsiębrane być mogą tylko w czasie przyjaznéj pogody.

Nierówności powstałe skutkiem zorania, przez użycie skaryfikatora i częste bronowanie będą już usunięte, a nakoniec jeszcze się rolę zwałcuje; po ostatniém uskaryfikowaniu i zabronowaniu, które z końcem lipca winno być dokonane, przystępuje się do wysiewu. Siewnik, na 18 cali odległości siejący rzędy, byłby tu najstosowniejszym; rzędom nadać należy kierunek odpływowi wody sprzyjający. Dwa garnce dobrze oczyszczonego rzepaku wystarcza na morgę chełmińską 300 prętową; zbyt gęste bowiem sianie wpływa szkodliwie na wzrost rośliny. O ile być może najprostsze linje rzędów są koniecznemi, aby przy późniejszém obrabianiu, rośliny uszkodzone nie były. Pokrycie ziemią na półtora lub dwa cale jest zupełnie dostateczne, na ciężkich zaś gruntach jeden lub półtora cala wystarczy; albowiem inaczéj silny deszcz, po zasiewie przypaść mogący, łatwo utworzy skorupę a téj młoda roślina rzepaku przebić nie zdoła; kiedy przy płytszém przykryciu ziemią, kiełkowanie i wschodzenie rośliny o kilka dni tylko się spóźnia, a w takim razie dopiero co wspomniona przeszkoda, nie tak zgubnie działa. Od téj pory czuwać trzeba nad wytępieniem zielska pokazującego się wśród wschodzącego rzepaku, co się dokonywa póki roślina jest młodą, za pomocą małego radełka (Furchenegge) a późniéj za pomocą maszynki do wydzierania chwastów (Pferdejaeter). Tém częstém wzruszaniem i obrabianiem ziemi ułatwia się wpływ i działanie powietrza na grunt, co pomaga do szybkiego wzrostu roślin, a tym sposobem są one silniejsze do zniesienia szkód jakiemi dotknięte być mogą w tym czasie, np. od mszyc, gąsienic, ślimaków i inszego robactwa.

Roboty jesienne kończy, okopywanie rzepaku, ale to nastąpić powinno dość wcześnie, nim wzrost liści postąpi zbytecznie, i kiedy rozłożyście krzewiące się rośliny zostawiają tyle jeszcze miejsca, że płużkiem do okopywania przejść może między rzędami. Ta *ostatnia* robota w połączeniu z powyżéj już wskazanemi, zapobiega tak często w tutejszym klimacie zdarzającemu się wymarzaniu rzepaku a to tém pewniéj, jeżeli wypędzone będą bruzdy wodę odprowadzające, a w razie potrzeby zaprowadzi się podziemne ścieki za pomocą rur glinianych (drains) zapewniające odpływ szkodliwéj i zbytecznéj wilgoci.

Uprawa rzepaku w ogólności troskliwego wymaga gospodarza; powinien on wcześnie na wiosnę troskliwie obejrzeć pole rzepakiem zasiane, ażeby przy rozpoczynającém się odtajeniu gruntu, urządził odpływ wodzie stojącéj po niższych miejscach. Jeżeli rola tyle już obeschła, że bez szkody bronować ją można, to jest jeżeli grunt kruszy się, wtedy zwyczajną broną dobrze jest poruszyć w poprzek zasiane rzędy, zwłaszcza gdy tę robotę dokonać można, nim się rośliny znaczniéj rozwiną. Potém pielnikiem (Jaeter) przechodzi się między rzędami, a pług do okopywania rzecz kończy, dopóki rośliny wyżéj nie wzrosną.

Od téj pory obawiać się tylko trzeba chrząszczy (glauzkäfer), ale i te wielkiéj szkody nie robią, jeżeli wyżéj opisaną uprawą ułatwi się szybki wzrost rośliny.

Teraz pyszne kwiecie jak złote runo pola okrywa a staranny gospodarz błagać tylko winien Opatrzności o odwrócenie gradu, dopóki pora żniw nie nadejdzie.

Znakiem dojrzałości jest to, gdy ziarka w strączkach brunatnego koloru nabierać zaczynają. Dzień rozpoczęcia zbioru, wskaże stosunek rozrządzalnéj liczby robotników do rozległości gruntu rapsem zasianego, idzie bowiem o to, ażeby przy żęciu ostatniego rzepaku zbyt wiele ziarna ze strączków nie wysypywało się.

W następujący sposób najlepiéj jest urządzić sprzęt rzepaku. Jedna żniwiarka rznie dwa rzędy rzepaku i składa za sobą w małe kupki; za dwoma żniwiarkami idzie jeden człowiek i rzepak wiąże mocno w małe pęki około 9 cali średnicy mające, cienkiemi słomianemi powrósłami; zaraz po związaniu chłopcy znoszą pęki, a dwóch ludzi ustawia je w okrągłe kupki po 15 snopków, tak, ażeby każdy pęk odwróconym był wierzchem do środka kupki, żeby w czasie wiatru nie rozleciał się, w czém korzystnie będzie silnie końcami snopki przypierać do ziemi.

Mędle stawiają się wzdłuż rzędów ile być może najbliżéj jedne od drugich, gdyż to najwygodniejsze do ładowania na wozy.

Odtąd baczyć trzeba, ażeby nie ponieść straty w ziarnie, bo żadne zboże nie wysypuje się tak łatwo jak rzepak. W tym celu radzę, gdzie żytniéj słomy dostatek, robić z niéj nakrycia i osłaniać ta-

takowemi mendle od deszczu i gradu. Gdzie gołębie chowają, aby je odstraszyć, trzeba puścić chłopców z grzechotkami przez czas, w którym rzepak dla wyschnięcia leży na polu, gdyż gołębie nie tylko żarłocznie zjadają ziarno rzepakowe, ale siadłszy na mędlach suchego rzepaku, wiele strączków pazurami rozszczepiają.

Skoro ziarno w strączkach przybierze najzupełniéj czarny kolor, a słoma dostatecznie stwardnieje, można zabrać się do zwózki. Jeżeli pogoda sprzyja, a robotnika jest dostatek, można rzepak w polu wymłócić; w tym celu obiera się i urządza miejsce na boisko, pokrywa się je płachtami i rzepak na niém albo wydeptuje się końmi, albo się wymłaca. Pewniéj jednak zwieść jest do stodoły, w któréj sąsieki należy wyczyścić i wysłać słomą, przed złożeniem rzepaku. Najkorzystniéj jest sąsieki urządzić jak klepisko, ubitą gliną albo téż cegłami wyłożyć.

Wozy do rzepaku winny być wyłożone płachtami, które się przybijają do drabi, a z końców wkładaje stosownie przyciętemi płatami przestrzeń pomiędzy drabiami pozamykać. Przy boku wozu zawiesza się płachta dwoma drążkami po bokach opatrzona, z tych jeden opiera się o drabie, a drugi kładzie przy mędlach rzepaku. Trzech ludzi na komendę zręcznie i szybko przewracają mendle na tę płachtę, a z niéj widełkami wkładają na wóz w ten sposób, że wierzchami są wewnątrz wozu, a korzeniami wystają za drabie, tak, że wszystko ziarno ze strączków wykruszone, zostaje w płachtach zawieszonych na wozie. Wóz przeprowadza się od mendla do mendla, a tym czasem ludzie przenoszą płachtę z drążkami do nowego mendla i tak daléj na wskazany sposób na wóz ładują. Gdy wóz naładowanym zostanie, a do stodoły z pola daleko i droga zła, dobrze jest rzepak na wozie przycisnąć drągiem, jak się to robi przy zwożeniu siana. Zwózka jak najprędsza jest do życzenia i dla tego wszelkie wozy będące pod ręką wyprawić należy do zwożenia rzepaku, albowiem im dłużéj leży na polu, tém się bardziéj wysypuje.

Rzepak można wymłacać końmi, jeżeli klepisko jest dość obszerne, lepiéj zawsze cepami, zwłaszcza gdzie o robotnika nie trudno; potém przesiewa się na rzadkich sitach, by go dobrze oczyścić z plewy.

Po wymłóceniu rzepaku, trzeba go często przerabiać, szczególniéj w początku, albowiem pomimo największéj pozornie suchości ziarna, łatwo się zagrzać i spleśnieć może.

Tylko zachowując te ostrożności, będące na pozór drobnostkami, można spodziewać się korzyści z uprawy rzepaku; dla tego mniéj dbały gospodarz lepiéj zrobi nieuprawiając téj rośliny, wysoko cenionéj ale wymagającéj wiele zachodu.

Posiadacze mniejszych gospodarstw, którym trudniéj przychodzi nabycie siewnika, przekładają częstokroć siać rzepak na grzędach, zamiast używać siewnika; pamiętać jednakże powinni, że od równego posiania ziarna wzrost i plon zależy i nawet Thaer już powiedział, że lepiéj jest zapłacić człowiekowi dziennie frydrychsdora za stosowną siejbę przy uprawie rzepaku, jak za tanie pieniądze użyć niezręcznego robotnika.

Oby te kilka słów posłużyć mogły na zniweczenie przesądów co do uprawy rzepaku, albowiem za powiększeniem się fabrykacji oleju w Polsce, większą mieć będziem ilość makuch rzepakowych, które przewybornie mierzwę zastępują, i potrzebować nie będziem za tanie pieniądze sprzedawać anglikom tego kosztownego i nieocenionego nawozu.

Hirchsberg Karól, Dyrektor Gospodarstwa Wiejskiego w dobrach W-go Piotra *Steinkeller*.

OSZCZĘDZANIA w PRACACH GOSPODARSKICH.

(Ciąg dalszy.)

Oszczędzenie pracy i kosztów przez bejcowanie nasienia przed siewem.

1. Uczynione w tym względzie próby powiodły się wprawdzie tu i owdzie dość szczęśliwie, ale żeby ten sposób, powiększenia zbiorów, mógł być zastosowany na większy wymiar i na wszelkie gatunki ziarna, trudno żeby to w zupełności nastąpiło. Może być, że przez namoczenie nasion w nawozowéj cieczy prędzéj się skulczy, ale do późniejszego rozwinięcia rośliny potrzeba im z ziemi soków, których zapewnie owe na łupce nasienia przyczepione cząstki mineralnego lub zwierzęcego nawozu, dostatkiem nie nastręczą. Ziemia tracąc 50 do 80 (na 200 procentów żyzności) na wykształcenie zbioru roślin olejnych lub zbożowych, niepodobném jest aby, choćby najdzielniejsze użyte były do bejcu sole, w téjże ilości utraconą żyzność ziemi mogły powrócić. Tymczasem moczenie nasion w nawozowéj cieczy zostanie zawsze dogodnym środkiem, przy małym zapasie oborniku i taniéj wypadnie, jak przyrządzenie sztucznych nawozów. Kreissig doświadczony agronom pisze w swojéj gospodarczéj gazecie (*) z tego roku w Nr. 26, że doktór Gempel używa do użyźnienia ziarn wszelkich, roztworu kwasu siarkowego w proporcji 1200 części wody na jedną część tegoż kwasu, zostawiając nasienie przez 12 godzin w tym roztworze; po scedzeniu go zaś, dodał mięszaninę złożoną z równych części popiołu drzewnego i pyłu ugaszonego wapna i tak mięszać kazał ziarno dopóki cząstkami owéj mięszaniny niezostało oblepione; poczém go zaraz posiano; z wynikłości okazały się następujące korzyści:

a) Nasienie skulczyło się prędzéj, owad i ptaki nie zniszczyły go.

b) Oszczędziło się połowę zwykle siać się mającego nasienia, siewacz bowiem biorąc garścią napęczniałe nasienie, brał go w poł , wie tyle jak suchego, rola przez to dostatecznie roślinami była pokryta, bo każde z posianego ziarna przyjęło się.

c) Posiane zboże rosło nierównie prędzéj i dojrzało wcześniéj, zbiór był téż obfitszy.

2. Rządzca dóbr Laasnig na Szląsku p. Turzmann ogłosił w Bawarskiéj powszechnéj gazecie następujące doświadczenie.

a) Posiawszy w zgnojoném kartoflisku jęczmień kawalerski, bejcowany w roztworze złożonym z trzech funtów kwasu siarkowego i 300 funtów wody na jeden szefel (1=16 garncom) zebrał 13¼ ziarna i 11 centnarów 40 funtów słomy.

Z morgu pola (1=715 sążni) posianego jęczmienia tegoż gatunku ale nie bejcowanego także zgnojonego kartofliska, po wysianiu jednego szeflu zebrał tylko 10⅛ szefli ziarna i 11 cetnarów 40 funtów słomy.

b) Z posianych dwóch szefli owsa w zgnojoném rżysku bejcowanego w roztworze złożonego z 300 funtów wody i 3 funtów kwasu siarkowego, zebrał z morga 17 szefli ziarna i 16 cetnarów 80 fun. słomy. Na témże samém rżysku posiany bez bejcu owies, wydał tylko 12¼ szefli ziarna i 14 cetnarów 30 funtów słomy.

3. Namoczenie ziarna w gnojówce powiodło się także pomyślnie, podług doświadczeń umieszczonych w czasopismach pp. Kielmann i Schlicht; szczególnie sprzyja ten sposób gdy siew uskuteczni się w porze posusznéj, utrzymuje bowiem ziarno uwilgoci i pomaga mu w kulczeniu się. Tym sposobem użyźnione ziarno rozrzuca się po zbronowanéj roli i podoruje się.

P. Maschke aptekarz w Mörzenburgu wysiał 100 szeflów nabejcowanego ozimego żyta w jesieni 1845 i jak powiada p. Kreissig z nadzwyczaj pomyślnym skutkiem. Postępowanie w urządzeniu bejcu było następujące:

Nawozi się warstwę na ½ stopy grubo świeżo kopanego a potém dobrze wysuszonego torfu; na to daje się warstwę na stopę grubo świeżego końskiego gnoju z pod koni na dobrym obroku stojących; kupa ta uszychtowaną być winna na pokładzie glinnym lub iłowym; warstwy torfu i gnoju muszą być potrójne i na pół stopy

(*) Landwirtschaftliche Zeitung für die Prowinzen Preussen, Pomern und Posen von W. A. Kreissig in Danzig.

grube, kończyć się mają torfowem nakryciem.—W koło uszychtowanéj kupy kopie się na 2 stopy głęboki rowek, z którego ziemię wyrzuca się na przeciwległą stronę, aby w razie deszczu wstrzymywała napływ wody do rowku. Uszychtowaną kupę z torfu i gnoju polewa się stopniowo wodą, dopóki ze spodu ciecz do rowku spływać nie zacznie. Potém przekopać wypada całą kupę, ale tak zręcznie, aby ile możności stosunek w pomieszaniu torfu i gnoju ten sam co pierwéj został. Jeżeli by się znajdywały miejsca, które woda niedosięgła, trzeba nim się daléj kopać będzie, zwolna ją polewać, dopóki, jak inne części, należycie wilgocią nieprzesiąkną. W czternaście dni po przekopaniu, nalewa się znowu na kupę zwolna wodę dopóki ciecz ze spodu do rowku spływać nie zacznie. Nareszcie polewa się jeszcze dwa razy kupę gnojówką w rowku już zebraną, aby mocniéj przesycona z kupy w rowek się znowu zebrała. Na 24 godzin przed siejbą bierze się na każde 16 garncy ziarna 5½ kwarty téj cieczy nawozowéj, do któréj dodaje się jeszcze ¼ funta kwaso-soli-wapna (Salz-sauren-kalk); tak zaprawioną ciecz wlewa się do kadzi, sypie się odpowiednią ilość ziarna, miesza się, aby należycie było zwilżone. W tę samą ciecz można świeże ziarno sypać i tak często powtórzyć, dopóki całkiem wyczerpaną niebędzie. Zboże tym sposobem bejcowane należy zaraz siać. Owa sól wapna wcale nie jest droga; w Magdeburgu funt kosztuje pół srebrnego grosza, u nas może wypadnie na 4 do 5 kop. srebrnych. Naszem zdaniem jest, że gnojówka zwyczajna, byłaby niebyła z ściekłą wodą rozpuszczona, za dodaniem wzmiankowanéj soli, tę samą zrobi usługę bez użycia owéj, do wykonania mozolnéj kupy torfu i końskiego gnoju.

5. Przypuśćmy więc, że ten sposób sprawienia ziemi, niewyda obfitszych zbiorów jak zwyczajnz, to już wiele uzyskuje się w oszczędzeniu nakładów na wywiezienie onegoż, kiedy idzie tylko o podniesienie żyzności ziemi. Że grunta potrzeba co 3 lub 4 lata oborników nawozić, zostaje nienaruszoną zasadą; idzie tu tylko o oszczędzenie pracy i kosztów, jezeli przypadnie siać nasienie, które większéj potrzebuje żyzności nad tę, którą rola po zbiorze jednego lub kilku sprzętów mogła jeszcze zatrzymać. Nareszcie, bejcowanie nasion pociąga za sobą i tę korzyść, że ani rdza ani głownia niepojawia się w zbożu z nich wyrosłem. Szczególnie rozwiedziony kwas siarkowy pewnym jest środkiem przeciw tym roślinnym chorobom.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 3 września. Wyjąwszy angielską pszenicę, któréj w tym i w zeszłym tygodniu dość sporo przywożono, mało mieliśmy wszelkich innych gatunków zboża. Dzisiejszy targ tutejszy nie wielu ściągnął kupców a sprzedaże tak angielskiéj jak i zagranicznéj pszenicy, szły bardzo opieszale i małe tylko kupowano partje po cenach cokolwiek niższych niżeli notowane. Jęczmień i grochy bez zmiany. Biały groch poszedł tylko w górę o 1½ szyl. na kwarterze. Owies bez pokupu, wyjąwszy w bardzo dobrych gatunkach. Mąkę trzymają po ostatnich cenach. Kukurydza także bez pokupu ale trzyma się przy dawniejszych cenach. Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy 3520 kwartersów, jęczmienia 3330, owsa 12,960 kwartersów. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 47 szyl. 6 pens. kw. (zł. 39 gr. 10 korzec), jęczmień 30 szyl. 10 pens. (złp. 25 gr. 20 korzec) owies 19 szyl. 8 pens. (złp. 16 gr. 5 korzec), groch 28 szyl. 9 pens. (zł. 23 gr. 25 korzec).

Wełna. W kolonjalnéj i zagranicznéj wełnie prawie żadnych obrotów w tym tygodniu nie zrobiono; ceny jednakże trzymają się bez zmiany, ale żadnego ruchu na targu nie ma. Następne sprzedaże przez licytację rozpoczną się w przyszłym miesiącu. Zagranicznéj wełny przywieziono w tym tygodniu 416 Balli.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 7 września r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	DO KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta korz. 4 ćw.	2	12 —			Słomy c. 100 f.	—	25 —	—	—
Pszenicy ditto	4	11 —			Siana fura 1 k.	2	32½	3	90 —
Grochu polnego	2	10 —			„ „ 2 k.	3	75 —	5	95 —
„ cukrowego	2	62½			Słomy fura zw.	1	35 —	1	95 —
Fasoli. . . .	3	48½			Drzewa sos. s.	7	44 —		
Gryki. . . .	1	95 —			Wół dobry.	36	— —	52	40 —
Jęczmienia . .	2	10 —			„ średni.	28	35 —	35	10 —
Owsa . . .	1	40 —			„ lichy.	21	60 —	27	45 —
Mąki pszen. pr.	6	30 —			Cielę. . .	—	— —	—	— —
ordyn. kor. 6 ćw.	5	83			Baran. . .	1	50 —	2	47½
„ żytn. pytlo.	3	42½			Wieprz dobry.	14	— —	24	30 —
grycz. kor. 4 ćw.	2	55 —			„ średni.	10	50 —	13	50 —
Kaszy jaglannéj.	4	83½			„ lichy.	6	45 —	10	— —
„ grycz. zw.	4	5 —			Masła funt.	—	14 - -	—	— —
„ drobnéj.	5	91 —			Słoniny „	—	12 —	—	— —
„ jęcz. perło.	6	72 —			Kartofli korzec	—	72½	—	— —
„ „ ordyn	2	60 —			Okowity garn.	—	88½	—	— —
Siana cet. 100 f.	—	58 —			Szumówki gar.	—	53½	—	— —

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 352 z różnych miejsc królestwa sztuk 229 ogółem wołów sztuk 581 wieprzy 875 cieląt — baranów 1612 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 410 wieprzy 576 barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 7 września 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	94 —	80 —	94 —	50 —
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	93 —	60 —
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	141	75 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 —	45 —	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	25 —	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	76 —	80 —	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	88 —	20 —	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. .		5 —	25 —	— —	— —
Holender. dukaty nowe .		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne .		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie .		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty . .		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		— —	— —	— —	— —
„ „ „ 4% rs. .		83 —	50 —	83 —	25 —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100 .		14 —	80 —	— —	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		— —	— —	— —	— —
Serje wylosow. lit. na — złp. .		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 .		— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 12½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 31 sierpnia (12 września) 1849 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.